

12. V. 1935

12. V. 1962



"...Odchodząc, daję panom ostatnie swoje zlecenie. Jest nim honor służby, to najsilniejsze i często najcięższe dla żołnierza uczucie. Honor służby staje nieraz w sprzeczności z honorem osobistym. Ale honor służby jest jak sztandar dla żołnierza, z którym rozstaje się wraz z życiem. To uczucie było zawsze moim przewodnikiem w pracy w wojsku, którego budowie poświęciłem wiele lat swego życia.

Bez honoru służba wojskowa zawsze jest bez duszy i traci siły"

J. PIŁSUDSKI

20
DVER

CINIOM KRÓLEWSKIM . . .

Ciniom królewskim przybył towarzyszyć wiecznego snu. Skronie jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła. A królem był serce i władcą woli naszej. Półwiekowym trudem Swego życia brał we władania serce po sercu, duszę po duszy, aż pod purpurę królestwa Jego Ducha zagarnął niepodzielnie całą Polskę.

Śmiałością swej myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów z niewolnych rąk kajdany zrzucił, bezbronnym miecz wykuł, granice nim wyrąbał, a sztandary naszych pułków sławą uwieńczył.

Skażonych niewolą nauczył honoru bronić, wiarę we własne siły wskrzeszać, dumne marzenia z orlich szlaków na ziemię sprowadzać i w twardą rzeczywistość zamieniać.

Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek.

Czynami swymi budził u wszystkich — po wszystkie krańce Polski — iskry tęsknot do wielkości. Miliony tych iskieł z milionów serc

wracały rozżarzone miłością do tego, który je wskrzesił, aż stał się On jasnością, spływającą na całą naszą ziemię, i płomieniem wytopiającym kruszec bezcenny, który w skarbcu narodowym naszych wartości moralnych pozostanie od-tąd na wieki.

Wielkie dziedzictwo pozostawił po sobie ten potężny władca serc i dusz polskich.

Cześć, jaką otaczaliśmy Józefa Piłsudskiego za Jego życia wzmacnia się dziś i potężnieć będzie w Polsce z godziny na godzinę coraz stokrotnie.

Niech hołdy dziś prochom wielkiego Polaka składane, zamieniają się w śluby dochowania wierności dla Jego myśli w daleką przyszłość przenikających. Niech przekują się w obowiązki strzeżenia dumy i honoru narodu. Niech wolę naszą do twardej pracy i walki z trudnościami zaprawią, a serca nasze wielką Jego dla Ojczyzny miłością rozpalą.



J. Piłsudski o praworzadności:

. . . W wielkim chaosie i rozprężeniu, które ogarnęło po wojnie całą środkową i wschodnią Europę, chciałem właśnie w Polsce uczynić ośrodek kultury, w którym rządzi i obowiązuje prawo . . .

. . . Wśród olbrzymiej zawieruchy, w której miliony ludzi rozstrzygało sprawy jedynie gwałtem i przemocą, dążyłem, by właśnie w naszej Ojczyźnie konieczne i nieuniknione tarcia społeczne były rozstrzygane w sposób jedynie demokratyczny, za pomocą praw stanowiących przez wybrańców narodu . . .

J. Piłsudski o ofiarności i ustępliwości wzajemnej:

. . . Wskrzesić (Polskę) i tak ją postawić w sile i mocy, potędze ducha i wielkiej kultury musimy, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może, przewrotach, które ludzkość czekają. Na pracę tak ciężką . . . jednak kraj koniecznie, zdaniem moim, zdobyć się musi. W pracy tej potrzeba umieć być ofiarnym. Jeżeli mówię o ofierze, to nie mówię o ofierze względnie łatwej.

. . . Tam gdzie chodzi o życie, tam, gdzie chodzi o krew, jest ta ofiara najłatwiejsza, chociaż w laury spowita, to jest ofiara, na którą Polak na pewno się zdobędzie. Idzie o ofiarę i umiejętność robienia ustępstw wzajemnych, idzie o ofiarę z tego, co ludziom być może i jest najdroższe, o ofiarę ze swych przekonań i poglądów. Idzie o to, aby kraj nasz zrozumiał, że swoboda to nie jest kaprys, że swoboda to nie jest "mnie wszystko wolno, a drugiemu nic", że swoboda, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi godzić sprzeczności, a nie tylko przy swoim się upierać . . .

. . . Z takiej jedynie ustępliwości wzajemnej, z takiego jedynie szanowania wzajemnego, z takiej jedynie umiejętności podawania do wspólnej pracy dłoni wszystkim, wypływa moc wielka w chwilach trudnych i w chwilach kryzysów państwowych . . .

(Przemówienie na obiedzie w Lublinie 11 stycznia 1920 r.)

J. Piłsudski o Wilnie:

. . . Miłe miasto. Miłe mury, co mnie dzieckiem niegdyś pieściły, co kochać wielkości prawdy uczyły, miłe miasto z tyłu, tyłu przeżyciami. Miasto symbol naszej wielkiej kultury i państwowej ongiś potęgi. Dynastia Jagiellonów, co nad wieżyczkami Krakowa i wieżami Wilna potężnie niegdyś panowała. Wilno Stefana Batorego, co uniwersytet zakładał i mieczem nowe granice wybijał. Wielcy poeci i wieszczowie, co naród pieścili słowem i w czar zakuwaniem słowami życie narodowi dawali . . .

(Przemówienie na Zjeździe Legionistów w Wilnie 12 sierpnia 1928 r.)

J. Piłsudski o Lwowie:

. . . Lwów był zawsze najbardziej bez trwogi. Tu serca Polski biły najśmielej. Kto pragnął odetchnąć uczuciem wolności i nawiązać nić tradycyjną myśli czyli walki o niepodległość Polski, musiał oprzeć pracę o Lwów, gdzie żyły serca goręcej rwące się do wolności.

Na tarczy waszej herbowej wypisane są słowa: "Zawsze wierny" — dla tego iluż tu wiernych ludzi szukało ucieczki. Ilu wiernych złożyło tu głowy, by swym duchem otoczyć opieką to, co tu w sercach najgoręcej żyło — wiarę, że jeszcze nie zginęła.

(Przemówienie we Lwowie 23 listopada 1920 r.)

NOCNY POCHÓD

Nasamprzód szła piechota, bił werbel kościsty,
Do ust podnieśli trąby, lecz fanfar nie było.
Księżyc stanął i patrzył: w pochodniach asysty
Pogrzeb przykrył się nocą, jak bratnią mogiłą.

Potem szło konne wojsko, dzwoniły kopyta,
I drugi werbel podniósł się z ziemi odgłosem,
Dudnił grób i szumiąca mogiła zakryta:
To naród stapał ciężko, szedł za swoim losem.

I tylko tyle pochód milczący ten gadał
O tym, co włożył pałki do ręki doboszom,
Co konie wyprowadził i wojsko układał
I dziś je wiódł śmiertelnym powierzony noszom.
Bębniła śmierć koścista, werbel jeszcze warczy,
Na armacie ostatnie usłano mu łoże.
— Czy ty w trumnie odjeżdżasz, czy ległeś na tarczy?

I płakali żołnierze. I szeptali: Boże.

Kazimierz Wierzyński.

U bram domostw naszych postawmy warty, byśmy bezcennego kruszczu cnót przez Niego pozostawionych nie uszczuplili, niczego z wielkiego po nim dziedzictwa nie uronili i byśmy duchowi Jego, troską za życia o losy Polski umęczo-

nemu, spokój w wieczności dali.

(Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego nad trumną Józefa Piłsudskiego w Krakowie.)